OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 17-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 198

Po katastrofalnym pożarze na Bałutach.
15 rodzin bez dachu nad głową. — Magistrat pospieszy im z pomoca.

Łódź, 17 lipca.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła już wiadomość o katastrofalnym pożarze przy ulicy Brzezińskiej.

Reporter „Expressu" zebrał na miejscu pożaru następujące informacje:

Ogień wybuch na terenie posesji przy ulicy Brzezińskiej 40. Mieszkańcy tego domu, robotnicy fabryczni, niemal wszyscy w tym czasie byli na mieście.

Gdy ze strychu buchnęły płomienie, które w jednej chwili ogarnęły drewniane zabudowania, natychmiast skomunikowano się ze strażą.

Pierwsze oddziały straży już po kilku minutach znalazły się na ulicy Brzezińskiej.

W międzyczasie pożar przeniósł się na sąsiednie posesje nr. 42 i 44 i poważnie zagrażał kilku innym domom.

Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona.

Początkowo obawiano się, że niszczycielski żywioł strawi cały rząd drewnianych domów, obejmujących kilkanaście posesji.

Mieszkańcy tych domów wynieśli już swe ruchomości na ulicę.

Paniczną ucieczkę starały się wykorzystać mety bałuckie. 3-ci komisarjat skonsygnował jednak większy oddział policji, który pod kierunkiem komisarza Wilczyńskiego nie dopuścił do kradzieży mienia pogorzelców.

Około godziny 6-ej dzielni strażacy pod kierunkiem komendatów Grohmana i Szajblera zlokalizowali pożar. Domków przy ulicy Brzezińskiej 40 i 42 nie udało się już jednak uratować.

Pozostały z nich jedynie zgliszcza.

Sąsiednie nieruchomości niemal zupełnie nie ucierpiały skutkie mpożaru.

Władze policyjne, podinspektor Nosek, nadkomisarz Izydorczyk i komisarz Mika i Wilczyński przeprowadzili natychmiast dochodzenie, które ustaliło że pożar powstał na strychu domu przy ulicy Brzezińskiej 40 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Po pożarze krążyły wersje, że w domu tym żywcem spłonęła jakaś kobieta.

Pogłoski te okazały się zupełnie bezpodstawne.

W czasie akcji ratunkowej wprawdzie kilku robotników doznało pokaleczeń i poparzeń, lecz stan żadnej z ofiar nie budzi poważniejszych obaw.

Tragedja pogorzelców 15-tu rodzin robotniczych jest trudna do opisania.

Ludzie ci pozostali bez dachu nad głową. Większość z nich nie zdążyła uratować swych ruchomości.

Wczoraj wieczorem nieszczęśliwymi robotnikami zaopiekował się III-ci komisarjat policji.

Wszystkim zapewniono nocleg w mieszkaniach rozmaitych osób w dzielnicy bałuckiej.

Nadkomisarz Izydorczyk zainteresował się losem pewnego posterunkowego rezerwy, który również został pozbawiony dachu nad głową i dał mu natychmiast mieszkanie w lokalu policyjnym przy ulicy Kątnej.

Dziś na miejsce katastrofalnego pożaru udał się specjalny kontroler wydziału opieki społecznej przy magistracie, który ustali w jakim stopniu miejskie władze będą musiały nieść pomoc nieszczęśliwym pogorzelcom.

Ponieważ wydział opieki społecznej obecnie nie rozporządza 15-tu wolnemi mieszkaniami, prawdopodobnie będzie on musiał wystąpić z odpowiednim wnioskiem do magistratu.

Specjalna komisja, która już wczoraj badała wysokość strat, ustaliła, że wynoszą one ponad 20 tysięcy złotych.

Adwokat Krypski zmarł!
Dręcząca tajemnica pokoju Nr. 442 w hotelu Bristol nie rozwiązana.

Z Warszawy telefonują:

Jak donosiliśmy, w niedzielę o godzinie 10 wiecz. znaleziono w pokoju nr 442 hotelu Bristol 54-letniego adwokata Wiktora Krypskiego bez przytomności, bez ubrania na łóżku.

W pokoju 2 szklanki, napoczęta butelka wina, okrwawiony ręcznik.

Lekarz stwierdził zatrucie.

Chorego zabrano do szpitala Przemienienia Pańskiego. Nie można go było zbadać: przytomności nie odzyskał przed śmiercią, która przyszła wczoraj o 5 rano.

W listach, których sporą paczkę znaleziono w walizkach zmarłego, niema nic, coby pozwoliło postawić hypotezę co do tajemniczych okoliczności, w jakich zatruł się i zmarł Krypski.

Wszystkie okoliczności, wśród których władze bezpieczeństwa i służba hotelowa znalazły adwokata w stanie nieprzytomnym — wskazują, że w pokoju hotelowym nr. 442 rozegrał się jakiś tajemniczy dramat, w którym na pierwszy plan wysuwa się nieznana kobieta.

Bliższych informacji nie umie niestety ustalić ani podać do wiadomości policji służba hotelowa. Zgon adwokata Krypskiego przed odzyskaniem przytomności, a więc bez jakichkolwiek wyjaśnień wobec sędziego śledczego stanowi moment znacznego powikłania i utrudnia prowadzenie śledztwa.

Bandycki napad na plebanję.
Odważny proboszcz ranny w głowę sztabą żelazną.

Z Krakowa donoszą:

Nieznani sprawcy dokonali w nocy napadu rabunkowego na probostwo w Wilkowysku pod Tymborkiem. Bandyci po wyjęciu szyb dostali się do wnętrza plebanji i przystąpili do plondrowania mieszkania.

Śpiąca w sąsiednim pokoju siostrzenica proboszcza ks. Gruchowskiego posłyszała podejrzany hałas i zaalarmowała domowników. Włamywacze zostali spłoszeni.

Za uciekającymi pobiegł ks. proboszcz i zdołał przytrzymać jednego z bandytów. Przytrzymany zadał księdzu kilka uderzeń w głowę sztabą żelazną, tak, że ksaidz upadł na ziemię, tracąc przytomność. Zbrodniarz zbiegł. Stan zdrowia proboszcza jest poważny.

Znów morderstwo na Bałkanach!
Przywódca komitetu macedońskiego — zastrzelony

Belgrad, 17 lipca.

„Politika" donosi dziś w nadzwyczajnem wydaniu niepotwierdzoną wiadomość z Sofji, że w dniu dzisiejszym zastrzelono tam przywódcę komitetu macedońskiego, Iwana Michajłowa.

Michajłow był, jak wiadomo, podejrzany o inicjatywę wykonania zamachu na generała Protogerowa.

Po zamordowaniu Protogerowa doszło między dwiema grupami komitetu macedońskiego do krwawych starć. Prawdopodobnie ofiarą sporów w tymże komitecie padł obecnie Michajłow.

Był on w swoim czasie przywódcą macedońskich autonomistów, prowadzących walkę z macedońskimi federalistami.

Żona jego była znaną Mancją Karnicin, która zamordowała macedończyka Panicę.

Kobieta ugryzła Venizelosa.

Ateny, 17 lipca.

Venizelos odbywa obecnie agitacyjną podróż przedwyborczą po całej Grecji.

Kiedy w pobliżu Koryntu zamierzał wygłosić przemówienie, przystąpiła do niego pewna kobieta i prosiła o zezwolenie na ucałowanie go w rękę. Gdy premjer podał kobiecie rękę, ta pochwyciła ją i z całej siły ugryzła.

Policjanci rzucili się, aby aresztować kobietę, na polecenie Venizelosa została jednak wypuszczoną na wolność.

Kogut wydziobał dziecku oczy.

Bratysława, 17 lipca.

We wsi Lonna na Rusi Przykarpackiej, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek wśród niezwykłych okoliczności.

Na 18 miesięczne dziecko wieśniaka Serba, które bawiło się na podwórzu domu rodziców, napadł nagle ogromny kogut, który wskoczył na głowę dziecku i wydziobał oczy.

Zanim matka, która przypatrywała się tej scenie mogła pośpieszyć z pomocą dziecko zmarło.

Strejk w przędzalni.

Łódź, 17 lipca.

Dziś rano została unieruchomiona przędzalnia Stama w Konstantynowie. Wszyscy robotnicy porzucili pracę. Strajk ma podłoże ekonomiczne.

Panika wojenna w Kownie.
Oto skutek niepoczytalnej polityki kowieńskiego dyktatora.

Kowno, 17 lipca.

Na Litwie kowieńskiej kolportują pogłoski, że Marszałek Piłsudski przybędzie do Wilna, aby osobiście kierować manewrami wojsk polskich na pograniczu polsko-litewskiem.

Według tych pogłosek manewry odbędą się w czasie obrad konferencji polsko-litewskiej w Królewcu, a w razie jej niepomyślnego przebiegu ćwiczeń wojska mają wkroczyć na Litwę (?!).

Pogłoski te wywołały na Litwie panikę.

Wielu przemysłowców wycofuje pospiesznie wkłady pieniężne z banków, wiele osób rzuciło się na kupno obcych walut, które osiągnęły już wysokie kursy. Środki spożywcze podrożały, ludność nabywa żywność na zapas. **Rząd nie jest w stanie opanować paniki.**

Dzisiaj odbyło się specjalne posiedzenie rady ministrów, na którem postanowiono odbyć konferencję z przedstawicielami prasy i skłonić ich do podjęcia akcji uspokajającej.

W kołach opozycji litewskiej zwracają uwagę, że twórcą paniki i najfantastyczniejszych pogłosek jest sam dyktator Waldemaras, który przez szereg dni szarżował słowem „wojna" i wzniecił niepokój wśród mieszkańców Litwy.

**

Paryż, 17 lipca.

Prasa komentuje żywo zerwanie rokowań polsko-litewskich.

„Ere Nouvelle" stwierdza, że Waldemaras postępuje tak, jakby chciał wyprowadzić Polskę z cierpliwości. Oczywistem jest dzisiaj, że Waldemaras życzy **sobie przerwania rokowań do wrześniowego** Zgromadzenia Ligi Narodów, lecz chciałby, aby odpowiedzialność za zerwanie rokowań spadła na Polskę.

Liga Narodów powinna stanowczo oświadczyć, że nie pozwoli Litwie narażać dalej na niebezpieczeństwo pokoju światowego. Nieustanne prowokacje ze strony Litwy zmuszają Ligę Narodów do powzięcia stanowczych decyzji.

„Oeuvre" oświadcza: Nie przesądzając doniosłości wybryków kacyka kowieńskiego przyznać należy, że stanowią one niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Dziwny ten mąż stanu, nadużywając swej słabości, otwarcie dąży do rozpoczęcia dyskusji nad egzystującymi traktatami i podeptania podpisanych przez **siebie samego zobowiązań.**

Herbert Hoover

przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych

jest przeciwnikiem udzielania pożyczek Europie.

Europa widziała dotąd w prezydencie obecnym Stanów Zjednoczonych, C. Coolidge'u reprezentanta polityki wolnej ręki wobec zagranicy, t. j. przedewszystkiem tejże Europy, obrońcę nienaruszalnej tezy o konieczności spłaty długów wojennych. wyobraziciela doktryny, stawiającej Stany Zjednoczone poza nawiasem polityki ogólnoeuropejskiej i odgradzające j je egoistycznie i hermetycznie od starego świata i jego spraw.

Skutki tej polityki odczuwano wręcz dotkliwie i często boleśnie po tej stronie wielkiego stawu. Spodziewano się przeto, iż teraz, gdy nadejdą wybory prezydenckie, nastąpi pewna zmiana w tendencjach polityki zewnętrznej Stanów, która znajdzie swe źródło i impuls w osobie nowego prezydenta. Prezydentem tym ma wszelkie szanse pozostać **Herbert Hoover,** znany dobrze w całej Europie z czasów powojennych, jako świetny organizator akcji ratunkowej i żywnościowej w krajach, zrujnowanych przez wojnę.

Stąd też płyną nadzieje na pewne zmiany i przesunięcia w orjentacji europejskiej przyszłego prezydenta, zmiany w sensie dodatnim, przychylnym dla rozmaitych postulatów, dążeń i potrzeb Europy.

Kto wie jednak, czy te nadzieje, czy te oczekiwania zostaną wypełnione, **czy nie czeka gorzki zawód ludzi, spodziewających się innego nastawienia żagli na korabiu wuja Sama.** Pewne wnioski można już dziś wysnuwać z przeszłości i z wytycznych działalności dotychczasowej H. Hoovera, jako polityka i działacza gospodarczego.

Uwzględnienie żądań materjalnych Stanów zajmuje w programie Hoovera pierwsze miejsce, z tego też względu był i jest on **nieustępliwie nastrojony wobec wszelkiej polityki kompromisów i ustępstw dla zagranicy.**

Dał tego dowody w r. 1925-ym, gdy wywarł presję na prezydenta Coolidge'a, aby odrzucił propozycję regulacji długów francuskich, złożoną przez Caillaux.

Nie należy też zapominać, że i obecnie **należy on do przeciwników udzielania pożyczek Europie w szerszym zakresie.**

Tak samo też, jak twierdzą znawcy stosunków w Waszyngtonie, wpływowi Hoovera zawdzięcza Austrja przedłużenie partycypacji Stanów Zjednoczonych we wpływach ze swych ceł, co przyczyniło się w dużym stopniu do pogłębienia zaostrzenia kryzysu gospodarczego w republice naddunajskiej.

Wszystkie te przesłanki nie wróżą wcale zmiany w fizjognomji politycznej H. Hoovera. **Egoizm gospodarczy odgrywał i odgrywać będzie przeważającą rolę w wytyczeniu kierunku polityki Stanów.**

Losowanie premjowych książeczek P. K. O.

Warszawa, 16 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu dzisiejszym odbyło się w P. K. O. losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe. Wylosowane następujące numery:

15.535, 26.577, 13.808, 28.977, 15.991,
28.205, 15.948, 12.338, 16.324, 40.352,
19.388, 5.145, 28.852, 21.870, 18.274,
26.427, 221, 21.711, 20.629, 34.736,
378, 33.990, 33.701, 39.803, 15.665,
31.748, 24.402, 1.958, 2.272, 23.634,
21.844, 21.867, 9.145, 12.200, 34.437,
36.211, 28.328, 5.446, 4.235, 33.816,
29.123, 21.898, 1.444, 24.013, 11.871,
32.402, 31.380, 32.960, 18.734, 33.056,
15.307, 7.498, 3.017, 36.744, 23.742,
33.617, 35.139, 5.329, 32.684, 24.943.

Wylosowano ogółem 60 książeczek. Właściciele wylosowanych książeczek otrzymują bezzwłocznie po zł. 1000 bez względu na ilość dokonanych uprzednio 7-mio złotowych wpłat miesięcznych.

„Żyd przy carskim tronie".

Zegarmistrz kijowski Aron Simonowicz, Rasputin i Mikolaj II-gi.

Caryca była skąpa i kupowała brylanty... na tygodniowe raty.

Przedmiotem specjalnej sensacji w sferach żydowskich i wśród emigrantów rosyjskich są wypuszczone ostatnio w świat przez jedną z berlińskich instytucji wydawniczych „pamiętniki" **Arona Simonowicza, zegarmistrza, rodem z Kijowa, który był „prawą ręką" rozgłośnej sławy Griszy Raspitina.** Ten ostatni, dzięki swoim wpływom, utorował następnie wstęp i dostęp do Mikołaja II-go i do cesarzowej Aleksandry.

Stał się tedy „Aronek" — jak go popularnie nazywano — ich doradcą, już to jako „znawca" od drogocennych kamieni w pierwszym rzędzie, a następnie jako już „mąż zaufania".

Simonowicz wydał obecnie swoje „dzieło" pod szumnym i krzykliwym tytułem: **„Żyd przy carskim tronie"**, opracowane przez znanego publicystę rosyjskiego Piotra Szminakowa. W ten sposób „wypolerowa" rzecz rozeszła się w tysiącznych egzemplarzach, szczególnie wśród sfer żydowskich w kraju i zagranicą.

Ciekawe są dane, dotyczące osoby samego „autora". Do 1902 roku Simonowicz miał sklep jubilerski w Kijowie. Był tam w zażyłych stosunkach z „naczalstwem" i uchodził — z czem się zupełnie nie kryje — **za prawdziwego „machera", załatwiającego wszelkie interesy łapówkowe przy dostawach i innych interesach z ówczesnymi dygnitarzami carskimi.**

Niebawem jednak przeniósł się do Petersburga, gdyż w rodzinnym jego mieście Kijowie dla tych i innych powodów było mu już zbyt ciasno. Zajął się skupem i sprzedażą biżuterji i po pewnym czasie zdołał zawrzeć znajomość bliższą z wpływowemi osobami, a przy ich pomocy dotarł aż do.. dworu carskiego.

Grywał w klubach karcianych i podczas jednego z seansów **poznał się z rotmistrzem księciem Wittgensteinem, przydzielonym do osobistej ochrony Mikołaja II-go.** Zawarłszy następnie znajomość z damami dworu, a między innemi ze słynną **Anną Wyrubową,** stał się Simonowicz wkrótce częstym bywalcem pałacu carskiego.

Zorganizował specjalny dom gry dla świty carskiej i w ten sposób pozyskał sobie zaufanie dworu.

Dla zdobycia rozgłosu sprzedawał początkowo **drogie kamienie po bajecznie niskich cenach.** Rozgłos robi swoje. Doszło to do wiadomości Aleksandry Fiodorówny, aż pewnego dnia stawił się przed nią mały, niepozorny na pierwszy rzut oka handlarz kamieni. Chcąc zaimponować cesarzowej, Simonowicz **sprzedaj jej cenną kolję wprost za pół darmo.** Mimo, że cena przecież w stosunku do samej wartości rzeczy była wprost rażąca, wielka „gosudarinia" nie zawahała się skorzystać z okazji Arona Simonowicza, **który od tej chwili stał się już nieodłącznym jej radcą.** Charakterystyczne— jak twierdzi Simonowicz — **że cesarzowa, z natury bardzo skąpa, kupowała u niego brylanty na.., raty tygodniowe.**

Tymczasem Simonowicz robił z boku różne korzystne dla siebie tranzakcje z adjutantami i frejlinami, którzy szukali u niego niekiedy nawet protekcji, dobrego słówka i cichej interwencji u carowej, a później u samego cara.

W tym czasie na widownię wypłynął Rasputin. Bożyszcze carowej i całego damskiego otoczenia Simonowicz znał Rasputina z czasów kijowskich i trochę ze wspólnych interesów, to też wkrótce został jego sekretarzem. **Rasputin — jak wiadomo — był zupełnym analfabetą i był w stanie z wielkim trudem zaledwie kilka wyrazów skreślić, na rachunkowości zaś wcale się nie znał, lecz ruchliwy i sprytny Simonowicz wyręczał go we wszystkiem: pisał i liczył za niego.**

Simonowicz załatwiał najintymniejsze sprawy między Rasputinem a domem carskim, a za swój trud był sowicie wynagrodzony: Mikołaj II wydał bowiem polecenie wypłacania Simonowiczowi **stałej pensji, w kwocie 5.000 rubli miesięcznie.** „Skromna" ta pensyjka nie wystarczała snać zegarmistrzowi z Kijowa, który prowadził życie na szeroką skalę, gdyż częstokroć zwracał się do żydowskiej finansjery, (której znów zależało na utrzymaniu kontaktu z dworem mikołajewskim), po „pożyczki" — oczywiście bezzwrotne, które mu chętnie dawano.

Wielka wojna światowa wyrzuciła Arona Simonowicza poza granice Rosji i obecnie ,żyjąc wspomnieniami minionej przeszłości, robi on interesy na „wspomnieniach", w postaci drukowanych pamiętników o sobie i o... Mikołaju II-gim.

Wspomnienia — wspomnieniami, a interesy — interesami...

Obóz harcerski z Piotrkowa w Pieniny.



W tych dniach ruszył w Pieniny obóz harcerski z Piotrkowa, składający się z 110 ludzi. Rycinanasza przedstawia obóz na stacji kolejowej w Piotrkowie, przed odjazdem z opiekunem tegoż obozu (x), prefektem państw. gimn. w Piotrkowie, ks. kan. Potrzebskim na czele.

Z Łucka wodą na Bałtyk.



Harcerze krzemienieccy wyjechali przed kilku dniami na łodziach „Krzemieńczanka" i „Liceum" z przystani Tow. wiośl. w Łucku na Bałtyk.—Fotografja przedstawia chwile odjazdu z przystani w Łucku.

Olbrzymie manifestacje w Wiedniu

w rocznicę wypadków 15 lipca 1927 r.

Wiedeń, 16 lipca.

Z okazji rocznicy rozruchów 15 lipca 1927 r. odbyły się w niedzielę, po południu olbrzymie manifestacje na cmentarzu przy grobach poległych. Około 60.000 członków republikańskiego Schutzbundu, związków robotniczych i stowarzyszeń wyruszyło na cmentarz, gdzie członek rady narodowej dr. Elenberg wygłosił mowę. Manifestacje odbyły się w porządku i spokój nie został nigdzie zakłócony.

Anglicy bombami

znaczą swe granice w Afryce.

Massaua, 16 lipca.

Według doniesień ze źródeł włoskich eskadra samolotów angielskich obrzuciła bombami miejscowości, położone w granicach państwa Yemen. Nastapiło to w związku z rozbiciem się rokowań, prowadzonych między Yemenem i W. Brytanią w sprawie ustalenia granic.

Ataki kawalerji yemeńskiej na pozycje angielskie nie dały żadnych wyników. Wojska Yemenu zaatakowały również angielską miejscowość M a v i a. Mieszkańcy w popłochu uciekli z miasta.

Ludność największego miasta portowego Hodeida opuściła miasto, chroniąc się w góry.

CZERWONY KUR SZALEJE!

Ilość pożarów w roku bieżącym wzrosła w zastraszający sposób.

Główną przyczyną tej klęski jest nieostrożność. — Wielka akcja przeciwpożarowa z inicjatywy wojewody Jaszczołta.

Łódź, 17 lipca.

Wczoraj przed wieczorem Łódź zaalarmowana została wybuchem groźnego pożaru przy ul. Brzezińskiej 40—42, którego pastwą padły aż cztery budynki mieszkalne. Szczegóły ej pożogi ogniowej, nad zlokalizowaniem której pracowały wszystkie niemal oddziały straży, przyniosła dzisiejsza „Republika".

Pożar wczorajszy, wskutek którego kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową, nie jest zjawiskiem ani sezonowem, ani sporadycznem. Nie można go tłomaczyć gorącem, śledztwo pierwiastkowe wykazało bowiem, że samozapalenie jest najzupełniej wykluczone. Wszelkie poszlaki wskazują natomiast na to, że **pożar spowodowany został nieostrożnością** któregoś z lokatorów. I w tem właśnie sęk. Ścisłe obliczenia statystyczne wyraźnie bowiem stwierdzają, że **olbrzymia większość pożarów powstaje wskutek nieostrożności.**

Na prowincji, a więc na terenie całego województwa kronika policyjnie notuje **tygodniowo przeciętnie 30 pożarów,** spowodowanych nieostrożnością. Jest to oczywiście cyfra tak wysoka, że trudno przejść nad nią do porządku dziennego.

O ile w ciągu lat ubiegłych w statystyce pożarnej, Łódź **zajmowała jedno z ostatnich miejsc, o tyle w roku bieżącym stan bezpieczeństwa ogniowego pogorszył się w sposób poprostu zastraszający.** Podczas gdy w roku ubiegłym ilość pożarów była stosunkowo nikła, o tyle obecnie w ciągu 2 miesięcy **rejestruje się akurat tyle wypadków, ile w roku ubiegłym notowało się w ciągu 10 miesięcy.** Wzrost jest zatem olbrzymi.

Dotyczy to również, mniej więcej w tym samym stopniu **i ofiar w ludziach.** W ubiegłym roku pastwą ognia **padły dwie osoby, w bieżącym zaś roku, w ciągu pięciu zaledwie miesięcy spaliły się już cztery osoby.** Jednocześnie ze wzrostem ilości pożarów, z natury rzeczy wzrosły i straty materjalne.

Bilans sześciu miesięcy tegorocznych sprowadza się naogół do twierdzenia, że ilość pożarów w ciągu pierwszego półrocza 1928 r. **wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o przeszło 50 procent.**

Taki jest stan ogólny. Druga strona medalu są **pożary t. zw. sezonowe,** powodowane najczęściej **również nieostrożnością.**

Mają one miejsce zwłaszcza **w okresie zimy,** kiedy dozorcy ogrzewają zmarznięte rury wodociągowe. Używają do tego najczęściej słomy, którą rozniecają niekiedy nawet w zamkniętych piwnicach, nie przestrzegając przytem żadnych środków bezpieczeństwa.

Bywają dni, że straż ogniowa bywa wówczas wzywana do akcji ratunkowej kilkakrotnie w ciągu dnia.

Nie mniej często sezonowe pożary wybuchają również i **latem,** a stosunkowo dość niedawno zdarzyło się, że straż ogniowa alarmowana była w ciągu jednego dnia **aż sześć razy do sześciu groźnych pożarów.**

Sytuacja obecna jest więc w tej dziedzinie opłakana. Czerwony kur zbiera **coraz obfitsze żniwo,** ludzie pozbawieni są dachu nad głową i ponoszą olbrzymie straty materjalne.

W tych warunkach powstaje poprostu życiowa konieczność zorganizowania jakiejś **akcji przeciw pożarnej,** któraby choć w części mogłaby zmniejszyć straszne skutki klęski pożarów.

Na szczęśliwą myśl wpadł p. wojewoda Jaszczołt, który z właściwą sobie energją przystąpił do zorganizowanej takiej właśnie akcji. Wstępem do niej była konferencja pożarowa, o której w swoim czasie donosiliśmy, a która poświęcona była **zagadnieniom wielkiej, społecznej walki z czerwonym kurem.**

Akcja przeciwpożarowa rozpocząć się ma na wielką **skalę już w przyszłym tygodniu.** Będzie to impreza **pod każdym względem doniosła** i zasługująca na poklask.

W 10 rocznicę rostrzelania rodziny carskiej.



Dziś minęło 10 lat od dnia rozstrzelania cara i jego rodziny w Ekaterynburgu na rozkaz miejscowego sowietu. Na zdjęciu: car, caryca, następca tronu Aleksy i cztery córki: Olga, Tatjana, Marja i Anastazja.

Najpiękniejsza berlinka.



CHARLOTTA FALK,
17-letnia berlinka, zdobyła na konkursie piękności w Luna-parku pierwszą nagrodę.

Krwawa awantura na folwarku pod Rokiciem.

Łódź, 17 lipca.

W dniu wczorajszym folwark Fijałkowskich pod Rokiciem był widownią krwawej awantury.

Właściciel posiadłości tej Fijałkowski posprzeczał się z swym lokatorem Antonin Jużczakiem, któremu podwyższył ostatnio komorne.

Jużczak rzucił się na gospodarza i dotkliwie go poturbował.

W czasie bójki odniosła również rany żona Fijałkowskiego.

Wezwane pogotowie kasy chorych udzieliło pomocy całej trjóce.

Wszyscy oni zostali ciężko poturbowani.

Zamiast lekarstwa napił się amonjaku.

Łódź, 17 lipca.

W dniu wczorajszym 38-letni Kazimierz Hyży, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 29, padł ofiarą strasznej pomyłki. Pragnąc zażyć lekarstwa napił się amoniaku. Do poszkodowanego wezwano pogotowie kasy chorych.

8-letnia dziewczyna przejechana przez auto.

Łódź, 17 lipca.

Przy zbiegu ulic Drewnowskiej i Stodolnianej została przejechana przez samochód 8-letnia córka piekarza Chana Goldsztajn, zamieszkała przy ulicy Drewnowskiej 17. Doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie przewiozło poszkodowaną do domu.

Zamach samobójczy 17-letniego młodzieńca.

Łódź, 17 lipca.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Dobrzyńskiej 83 targnął się na życie 17-letni Stefan Włodarczyk.

Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie nieznaną trucizną.

Desperata przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Nagły zgon młodocianej służącej.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny w mieszkaniu przy ulicy Włodzimierskiej 10 zmarła nagle 16-letnia służąca Józefa Augustyniak. Zgon skonstatowało pogotowie.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

KOMUNIKAT.

Dziś, dnia 17-go b. m. o godz. 6-ej po poł. w lokalu Ajencji Wschodniej, Zachodnia 72 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy. Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich pp. członków Syndykatu bezwzględnie konieczna.

Zarząd.

„Jadę do baletu!.."

Narazie piękna Gustawa pojedzie do więzienia.

Łódź, 17 lipca.

Niemałe kłopoty miał Adam Robucki ze swą przyjaciółką Gustawą Miklecką.

Dziewczyna była bardzo rozrzutna i stale domagała się od niego większych sum pieniężnych.

Robucki zarabiał niezbyt wiele, to też nie mógł spełniać jej wszystkich kaprysów, co stało się powodem niesnasek.

Pewnego dnia oświadczyła mu.

— Jadę do Warszawy. Będę występowała w balecie. Znudziło mi się w Łodzi.

Gustawo, przecież wiesz, że nie zniósłbym rozłąki..

— Nie wierzę w twoją miłość.

— Dlaczego?

— Bo nie chciałeś mi wczoraj kupić rękawiczek.

— Jesteś śmieszna! Może się czasem zdarzyć ,że nie mam pieniędzy!..

— Gdybyś się teraz wystarał nawet o 1000 złotych, nie pozostałabyś w Łodzi. Tęsknię do baletu.

Tym razem pokłócili się całkiem na serjo i przestali się spotykać.

Po kilku dniach Gustawa przyszła się do niego pożegnać.

Rozczulił się i prosił ją, by nie wyjeżdżała.

Nie chciała jednak słyszeć o tem.

Po krótkiej rozmowie rozstali się.

Po jej wyjściu Robucki stwierdził brak portfelu, zawierającego kilkaset złotych.

Nie ulegało wątpliwości, że okradła go przyjaciółka.

Po pewnym wahaniu zwrócił się do policji, która ją odszukała. W jednej z walizek, przygotowanych już do podróży znaleziono skradziony portfel.

Aresztowano ją.

Sąd skazał niedoszłą baletnicę na 3 miesiące więzienia.

„To była moja pierwsza robota na wolności!.."

Oświadczył policji znany kieszonkowiec łódzki Kuźnicki.

Łódź, 17 lipca.

Do filji pocztowej przy ulicy Wólczańskiej 139 zgłosił się inkasent firmy „Dessurmont, Motte i S-ka" p. Zygmunt Rzeźnicki celem podjęcia znaczniejszej sumy pieniężnej.

Oczekując w ogonku swej kolei położył na oknie teczkę, w której znajdowało się 6 tysięcy złotych.

Obok niego stali jacyś dwaj młodzi mężczyźni.

P. Rzeźnicki miał się na ostrożności, gdyż owi nieznajomi wyglądali podejrzanie.

Gdy w pewnej chwili odwrócił się w kierunku drzwi wejściowych teczka momentalnie zniknęła z okna.

Nieznajomi ulotnili się.

Inkasent nie stracił zimnej krwi i wybiegł na ulicę, alarmując przechodniów okrzykami „trzymajcie złodzieja".

Jeden z uciekających, widząc za sobą gromadkę przechodniów, cisnął na bruk kilkadziesiąt banknotów pięciozłotowych i skrył się w bramie domu przy ulicy Karola 12.

W kilka minut później policja odszukała go w ubikacji.

Był to 32-letni Moszek Kuźnicki, znany kieszonkowiec, który już kilkakrotnie odsiadywał karę więzienną za występy złodziejskie.

W toku dochodzenia przyznał się do kradzieży i oświadczył:

— Dopiero wyszedłem z więzienia i nie miałem ani grosza. To była moja pierwsza robota na wolności.

Wczoraj Kuźnicki znów znalazł się przed sądem.

Skazano go na 3 lata ciężkiego więzienia.



— Stefan chciał mnie wczoaj pocałować. Rozgniewałam się i powiedziałam, że nie chcę go widzieć.
— I cóż on na to?
— Zgasił światło.

Na dzień dobry

Uffff... gorąco...

—:—

Tak często teraz mi się marzy —
Po głowie takie błądzą mrzonki:
Ot — na zalanej słońcem plaży
Rozciągam swe leniwe członki,

Błękity nieb nade mną wiszą,
Przedemną morza czar daleki,
Napawam się spoczynkiem, ciszą
I leżeć mogę tak — na wieki!..,

Hen gdzieś tam został świat szeroki,
Ja ni emam nic doń, ni on do mnie,
Bieluchne śledzą li obłoki
I tak mi błogo jest ogromnie...

***

Lecz gdy tak myśl Nirwany szuka —
Gdy dobrze mi — nad wszelki opis —
Do drzwi dyskretnie chłopiec puka:
— Redaktor prosi o rękopis...

Brrr.... z marzeń szczytu na dół lecę..
W mig djabli wzięli morze, ciszę...
Znów, pocąc się, przy biurku siedzę
I w pocie czoła — piszę, piszę....

I wśród upałów tych ukropu
Myśl jedną tylko w mózgu pieszczę:
O rety — czy też ja urlopu
Wogóle się doczekam jeszcze?..,

Remus.

Przez monokl.

W KAZIMIERZU NAD WISŁA.

Letnik: Z roku na rok pogarsza się to letnisko... ubiegłego lata woda miała jeszcze przeważnie 22—24 stopnie — w tym lecie dochodzi najwyżej do 20...

ZAPÓŹNO.

— Mój Boże, dziesięć lat trwało, aż doszedłem do wniosku, że nie mam nawet za grosz talentu...
— No i — zarzucił pan twórczość literacką?
— Nie, wtedy było już zapóźno. wtedy byłem już sławnym pisarzem.

SŁOMIANY WDOWIEC.

— Czy pan po takiej przebumblowanej nocy nie czuje się nad ranem jak by połamany, obity?
— Teraz nie... Przecież moja żona iest na letnisku!

NA GAPĘ.

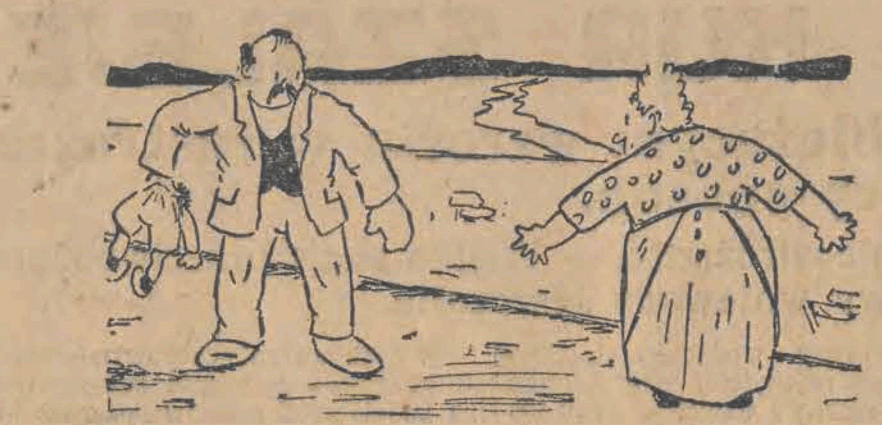
— Widziałeś, Maks? Ten konduktor w tramwaju patrzał na mnie przez cały czas tak, jakbym ja nie wykupił biletu...
— No a — coś ty zrobił?
— Co miałem zrobić? Ja patrzałem na niego tak — jakbym wykupił...

Reduta Prasy.

Niech się pan nie boi, że się żona dowie,
Żeś był san na BALU PRASY w Helenowie,
A jeśli się dowie, to napewno powie,
Niechaj ta zabawa wyjdzie ci na zdrowie.

WYJAŚNIENIE.

W związku z naszą notatką z dnia 14 lipca, dowiadujemy się, iż p. Kaczmarek **nie został uderzony w kuźni w głowę.**



— Pani syn cisnął we mnie kamieniem?
— A czy trafił.
— Nie.
— W takim razie to nie jest mój syn.

Taki to ma wygląd!..

Czy parki łódzkie mają być jaknajmniej dostępne dla publiczności..?

Łódź, 17 lipca.

Parki miejskie są — jak wiadomo — nietylko poto, aby służyć mieszkańcom miasta jako miejsce pobytu wśród zieleni, ale istnieją również jako swego rodzaju

wentylatory,

których celem jest odświeżanie zadymionej, zakurzonej atmosfery śródmiejskiej.

Snać zdania tego nie podziela miejski Wydział Plantacyj, bo jakżeż inaczej można sobie wytłumaczyć fakt, że w tych dniach **wzmocniono czarnemi deskami parkan, odgraniczający park Sienkiewicza od ulicy Kilińskiego, jakby chciano tym sposobem zizolować zupełnie ogród od otoczenia?**

Ogrodowi nadano od strony ul. Kilińskiego wygląd... cmentarza. Czyżby wątpliwem upiększeniem tem chciano osiągnąć, aby woń drzew.. nie przedostawała się na ulicę?.. Byłoby to dosyć bezcelowe, natomiast — i to powiedzmy już całkiem poważnie —

cel anty - estetyczny

jest przez to odgrodzenie ogrodu od ulicy czarnemi jak trumny deskami... **osiągnięty w zupełności!**

***

Przy okazji godzi się zauważyć, że odnośne czynniki władz miejskich wogóle jakby starały się specjalnie o to, aby **parki łódzkie nie były nazbyt dostępne dla spragnionych zieleni i świeżego powietrza łodzian.** Nie chodzi tu już o wczesne zamykanie parków (winą tego jest bowiem brak świateł, któreby należycie rozpraszały ciemności w parkach o wieczornej porze) ale o to, że w parkach łódzkich

główna brama wejściowa jest stale zamknięta!

Można wchodzić i wychodzić jedynie przez **małe boczne wejście...** Jest ono do dyspozycji publiczności **nawet w niedziele i święta, kiedy natłok bywa duży...**

Suma sumarum: czy wszystko to ma na celu izolowanie parków od otoczenia i utrudnianie publiczności dostępu do nich...? Bo przecież — **taki to ma wygląd...**

R.

Królestwo wężów i żmij.

Rocznie w Brazylji umiera 100 tysięcy osób

od ukąszeń tych płazów.

Plagą Brazylji są jadowite węże. Ofiarą ich pada rok rocznie około 100 tysięcy osób. Cyfra ta prawdopodobnie jest o wiele większa, ileż bowiem wypadków nie da się zarejestrować!

Do niedawna walka z jadem wężowym była niemożliwa. Jogowie indyjscy posiadają jakieś tajemnicze leki, podobno czasami skuteczne, ale zazdrośnie strzegą swoich ajemnic.

To też prawdziwym dobroczyńcą ludzkości jest ten, kto wynalazł serum przeciw ukąszeniu węża.

Znakomitego tego wynalazku dokonano w laboratorjum Instituto Batuntan, mieszczącem się w mieście Sao Paolo w Brazylji.

Instituto Batuntan zajmuje olbrzymie tereny przeznaczone na hodowlę węży. Znajdziesz tam wszystkie jadowite gatunki, od małych zwinnych wężyków począwszy, a kończąc na olbrzymich, nieruchliwych potworach.

Węże mieszkają w małych domkach, położonych śród strzyżonych trawników. Dozorcy tych szczególnych pensjonarzy chodzą w długich obcisłych butach i skórzanych spodniach. Węże łatwo dają się obłaskawiać, łaszą się do tego, kto im przynosi pożywienie i mimowoli mogą zadać śmiertelne ukąszenie swoim przyjaciołom. To też dozorców obowiązuje jak największa ostrożność.

Jad węża działa bardzo szybko i jest straszny w skutkach. Przeważnie powoduje ślepotę i paraliż wszystkich członków.

Pracownicy Instituto Batuntan znają obyczaje swych pupilków.

Gdy dobrze najedzony wąż jest ospały i trawi spokojnie, zgrabnym chwytem obezwładniają potwora i zbierają do flaszeczek jad, spływający z pyska.

Najstarszą para małżeńska na świecie.

Przed kilku dniami w Semlinie stwierdziły władze, że w okręgu rangiewac mieszka para małżonków najstarszych wiekiem w kraju, a nawet ktc wie czy nie na całym świecie.

Mąż nazywa się Demetriusz Filipowic, a jego żona Żywilla, a przebywają we wsi Werbica od samego swego dzieciństwa. Z dokumentów Filipowic wynika, że w roku 1839 miał już lat 21 i był żonaty. Filipowic ma więc obecnie 110 lat, a jego małżonka jest o 3 iata młodsza od niego. Ponieważ sędziwa para w roku 1839 była już pobrana, więc żyją ze sobą lat 89, jak mąż zaręcza — bardzo szczęśliwie, otoczeni gromadą wnuków i prawników. Filipowic nigdy nie palił i nie pił wódki. Ostatnią szklaneczkę wina **pozwolił sobie wypić przed laty 30.** Osobliwsza ta para trzyma się bardzo dobrze, tak pod względem fizycznym jak i duchowym. Z wielkiem trudem zdołano ich nakłonić do fotografowania się.

TEATR LETNI „GONG“.
przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś powtórzenie premjery p. t. „Letnie miłostki“ pióra Starskiego, Jastrzębca, Nela, Sygietyńskiego i in. Udział biorą: znakomita wodewilistka art. teatru „Perskie Oko“ p. Sabina Sawicka, niezrównana Helena Buczyńska, Stysia Czartorzyska, słynna tancerka Jadwiga Hryniewicka, Czesław Skoneczny, St. Bielski, St. Sielański, G. Cybulski, S. Laskowski, A. Nowosielski, oraz zespół baletowy w składzie: M. Bargielskiej, Z. Duranowskiej, Z. Liszewskiej, J. Brauman, H. Żukowskiej, R. Żmijewskiej, A. Sozonowiczówny i Suwalskiej.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10-ej wiecz.



Polski teatr w Paryżu.

W Paryżu istnieje, jak wiadomo, Towarzystwo Miłośników Sceny Polskiej, bardzo dodatnio zaznaczające kulturalną działalnością swą w postaci przedstawień teatralnych, dawanych w okre ślonych odstępach czasu i cieszących się wielkiem powodzeniem wśród osiadłych w Paryżu rodaków.

Obecnie odbyły się wybory nowego zarządu. W związku z tem postanowiono urządzać przedstawienia co miesiąc, rozpoczynając sezon we wrześniu programem składanym. W październiku powtórzona będzie sztuka „Damy i huzary“, w listopadzie odbędzie się uroczyste przedstawienie ku czci A. Mickiewicza z okazji odsłonięcia pomnika jego w Paryżu. W grudniu dane będzie „Zaczarowane koło“ Rydla.

Widowiska na powietrzu.

Teatry „na wolnem powietrzu“ zjawiają się w obecnym martwym sezonie coraz częściej w różnych miastach całego kraju. W Łodzi mamy „Chatę za wsią“, graną na polance w parku pod miejskim, w Krakowie zamierzone jest wystawienie w początku sierpnia jednego z arcydzieł Wyspiańskiego na dzie dzińcu zamkowym na Wawelu, Poznań urządza na dziedzińcu gmachu województwa przedstawienie tragedji Słowackiego „Ksiądz Marek“...

Ta ostatnia impreza odbiła się już głośnem echem w sferach artystycznych całego kraju, bowiem na czele jej stanął świetny reżyser Szyller.

Niebezpieczeństwa filmu...

Granie do filmu daje niewątpliwie dużo zadowolenia aktorom, ale jest — jak wiadomo — niejednokrotnie połączone z poważnemi niebezpieczeństwami...

Świeżym dowodem tego mogą służyć liczne przygody jakich doznaje obecnie znana dobrze również łodzianom świetna artystka p. Marja Malicka. Odtwarza ona główną rolę w nakręcanym obecnie w Krakowie filmie p. t. „Dzikuska“. **W czasie zdjęć uległa ona już licznym drobnym przygodom, jak: niefortunna kąpiel w głębokiem i niezbyt bezpiecznem jeziorze, poniesienie przez rozhukane konie id. itd.**

PREMJERA W „CASINIE“.
„KSIĄŻĘCA KOCHANKA“.

Wczorajsza premjera „Casina“, którą wypełnił film „Książęca kochanka“ (właściwy tytuł „Draga Maszin“ należy do wybitnych sensacji sezonu zimowego na ekranach światowych. Obraz obfitujący w momenty silnego napięcia dramatycznego przykuwa uwagę widza od pierwszej do ostatniej chwili, a gra asów dramatycznych ekranu tej miary, co Magda Sonia i F. Koertner należy do wysokiej klasy.

Publiczność spragniona prawdziwie dobrych filmów w dobie letniej posuchy kinematograficznej wypełnia wszystkie seanse „Książęcej kochanki“.

Obszerne sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 9 wieczorem i do soboty włącznie teatr miejski grać będzie legendę żydowską H. Leiwika i A. Marka „Golem“ po cenach znacznie zniżonych tak, iż najdroższe miejsce w teatrze kosztować będzie 4 zł.

Bilety w cukierni Gostomskiego przez cały dzień do 7 wieczorem.

„CHATA ZA WSIĄ“.

Urządzane przez teatr popularny wielce ciekawe i efektowne widowisko na wolnem powietrzu „Chata za wsią“, które spotkało się z tak entuzjastycznem przyjęciem na poprzednich przedstawieniach grany będzie w dalszym ciągu do soboty włącznie. Malowniczy teren, piękne chóry i muzyka, efektowne tańce, interesująca akcja i znakomita gra całego ensemblu z czołowemi siłami na czele, złożyły się na całość wysoce artystyczną. Park „Wenecja“ staje się miejscem spacerowo - wypoczynkowem całej Łodzi. Bilety wstępu od 1.50 do 3 zł. do nabycia wcześniej w kasach teatru przy Ogrodowej, w kwiaciarni W. Salwy (Moniuszki 2), w kwiaciarni B-ci Dymkowskich (plac Kościelny 4), w sali Geyera (Piotrkowska 295) oraz w kasie przy wejściu do parku „Wenecja“.

Początek przedstawienia o godz. 7 (siódmej).

Rekordowe ceny za obrazy.

Tajemnica rentowności przedsiębiorstw amerykańskich.

Rentowność amerykańskich przedsiębiorstw nie daje spać europejskim przemysłowcom oraz dyrektorom różnych instytucyj publicznych. Z przedsiębiorstw, do których w starym kraju państwo lub gmina stale dopłacać musi, amerykanin potrafi wycisnąć tyle złota, że starczy na dobre opłacenie personelu, inwestycje i zapełnienie kasy miljonami.

Tak np. wszystkie europejskie linje lotnicze są grubo subwencjonowane przez rządy, tak, że subwencje stanowią częstokroć więcej niż połowę budżetu — w Ameryce linje te stoją na własnych nogach, a akcje ich jako rentowne, chętnie są kupowane na giełdach. Bynajmniej nie gra tu roli wartość sprzętu lotniczego, gdyż wiele amerykańskich linji lotniczych do niedawna sprowadzało aeroplany z Europy.

Inny przykład. W 1927 r. angielskie telegrafy państwowe dały ponad — 15 milj. funtów deficytu, równocześnie zaś w Stanach Zjednoczonych przyniosły Towarzystwa Telegrafów — 11 miljonów dolarów czystego zysku.

Tę tajemnicę rentowności przedsiębiorstw amerykańskich, zdaje się można wyjaśnić dwiema głównemi przyczynami: dobrą organizacją i ogólną zamożnością.

Wspomniane amerykańskie Towarzystwo telegrafów konkuruje silnie z pocztą i głównym wrogiem, telefonami. Na każdym kroku można spostrzec napisy: „nie pisz — lecz telegrafuj!" Aby zachęcić do telegrafowania, stawki są stosunkowo dość niskie, pozatem wprowadzono liczne udogodnienia. Tak np. na nowy rok, z okazji imienin i t. p. każdy może za niewielką opłatą posłać znajomym powinszowanie wydrukowanemi na ozdobnym blankiecie telegraficznym, tak jak u nas wysyła się kartki z wydrukowanemi życzeniami świątecznemi. Oczywiście telegraf na tem grubo zarabia, bo przesyła tylko adres, drukowane blankiety zaś leżą gotowe w każdem biurze telegrafów.

Najważniejszym zaś jest fakt, że amerykanina stać na zapłacenie więcej na telegraf niż za list, ale za to zaoszczędzić na czasie i trudzie pisania. Tak samo nie waha się on podróżować linjami lotniczemi, choć droższe są one od kolei lub jazdy autem. Amerykanin dużo zarabia, wysoko kalkuluje cenę swego czasu. Każde przedsiębiorstwo zatem, które przyśpiesza tempo życia może tam liczyć na powodzenie.

Jak żyją wykolejeńcy świata.

Kobieta o legji cudzoziemskiej.

Legja cudzoziemska wzbudzała zawsze ogólne zainteresowanie swoją oryginalnością i tragicznemi powodami, które skłaniają niemal wszystkich legjonistów do wstępowania w szeregi tej armji straceńców.

Słynna podróżniczka angielska Rosita Farbers, korej życie jest jednem pasmem ciekawych wypraw i awanturniczych przygód, odwiedziła legję cudzoziemską w Afryce i Kochinchinie i opowiada o tem w dziennikach angielskich, niezmiernie ciekawe szczegóły.

„W jednej z twierdz marokkańskich spotkałam zespół legjonistów, w którym zeszli się były ksiądz katolicki, pro testancki pastor, niemiec, który zamordował swoją żonę, zbiegły bankier austrjacki, szwajcar, skazany na więzienie za kradzież, były pułkownik rosyjskiej gwardji carskiej i dawny adjutant króla serbskiego. Poza nimi jeszcze mnóstwo rozmaitych rewolucjonistów, o których nic bliższego nie było wiadomo".

Mieszkańcy Europy nie zdają sobie poprostu sprawy, jak ciężkie jest życie tych legjonistów, jak trudne warunki, w których walczą. Ludzie ci otrzymują stosunkowo dosyć dużą płacę dzienną na menaż, która jednakże często znika w kieszeniach podoficerów. Oficerowie mają wiele trudności, w utrzymaniu w karbach jednych i drugich.

P. Rosita Forbers opowiada, że widziała na cmentarzu w Algierze grób pewnej kobiety, która służyła w legji cudzoziemskiej. Aż do jej śmierci nikt nie wiedział, iż była mężczyzną. Tajemnica jej wydała się dopiero, kiedy zmarła z ran otrzymanych w bitwie.

Ciemną plamą legji cudzoziemskiej są częste dezercje. Przyczyną ich jest nostalgja, która pod gorącem niebem afrykańskiem dręczy tych ludzi, zebranych z całego świata. Jednakże z dezerterami obchodzi się względnie, łagodnie. O ile taki człowiek w przeciągu 8 dni rozmyśli się i powróci do legji, nie otrzymuje żadnej kary. Po upływie wymienionego czasu zostaje — o ile go odnajdą — rozstrzelany.

Oficerowie, którzy dowodzą tymi ludźmi, mają za zadanie nie tylko dbać o ich dobro, ale też dodawać im otuchy, powstrzymywać ich przed szalonymi wybrykami i godzić ich między sobą. Ale też o ile taki oficer umie się obchodzić ze swoimi ludźmi, zaskarbia sobie ich dozgonną wdzięczność. Również od znaczają się legjoniści wielką solidarnością i dumą z udziału branego w walkach.

Człowiek, który przyszedł na swój własny grób.

Zdarzało się już nieraz, że kogoś ogłoszono mylnie za zmarłego, a on zjawiał się w kilka miesięcy, lub lat. Prawdopodobnie jednak zdarza się poraz pierwszy, że ktoś uroczyście pogrzebany przyszedł na swój własny grób, oglądał swój własny pomnik i modlił się na swojej własnej mogile. Szczególniejsze to szczęście stało się udziałem amerykanina, Karahalasa.

Karahalas, obecnie kupiec w Bostonie, brał udział jako amerykański ochotnik w wielkiej wojnie w francuskim wojsku. W bitwie pod Belleau został ciężko raniony i dlatego powrócił do stanów Zjednoczonych. Nie będąc już zdolnym do służby wojskowej, poświęcił się handlowi zbożem. Mimo to człowiek ten uchodził za umarłego, a to z tej przyczyny:

Na tym samym odcinku, gdzie Karahalas został zraniony znaleziono po bitwie zmasakrowane do niepoznania zwłoki drugiego amerykańskiego ochotnika, który nie miał przy sobie żadnego dokumentu, prócz koperty zaadresowanej do Karahalasa. Amerykański żołnierz został więc pod tem nazwiskiem pochowany na francuskiej ziemi, a potem wystawiono mu pomnik z napisem: „Tu spoczywa T. V. Karahalas, który zginął bohaterską śmiercią pod Belleau".

Po dziesięciu latach dopiero dowiedział się prawdziwy Karahalas w Bostonie o swoim grobie i pochlebnym napisie umieszczonym na pomniku. Wsiadł więc na okręt i wybrał się do Europy, by się naocznie o tem przekonać. Gdy stanął przed pomnikiem łzy puściły mu się z oczu i pomodlił się szczerze, oczywiście nie za siebie, lecz za owego nieznanego żołnierza, który spoczął w tym grobie. Następnie złożył na grobie wieniec z napisem: „Bohater żyje i był na swoi mgrobie dnia 16 czerwca 1928 roku".

Aparat do mierzenia śmiechu i płaczu.

Straszliwy niemy konktroler filmowych talentów.

Chcąc przeprowadzić dokładną statystykę jak publiczność reakuje na to, co się dzieje na srebrnym ekranie, wytwórnia Paramount wprowadziła w użycie aparat nowego pomysłu, tak zwany Losograf.

Przedziwny ten instrument notuje wszystkie odgłosy na widowni.

Śmiech, westchnienie ulgi, wzruszenie, oburzenie — nic nie ujdzie uwagi subtelnego Losografu. Odczytując później sprawozdanie tego niemego i bezstronnego świadka, wytwórnie będą wiedziały, który film może liczyć na powodzenie. Dotychczasowe doświadczenia w tym kierunku wskazują, że bynajmniej — nie najlepszy! Przeciwnie. Artystyczne filmy podobają się o wiele mniej, niż przeciętna lichota.

Zresztą jak w każdej dziedzinie tak i tutaj o powodzeniu stanowi przemożny kaprys publiczności, która jutro gotowa się wyrzec wczorajszych swych faworytów i zmienia gusty z dnia na dzień.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

15)

— Nie byli na to przygotowani. Zanim zdążyli się zorjentować sama położyła kres swem użyciu.

— Szukają ciebie, musisz stąd niezwłocznie uciekać, zatrzymam ich jeszcze jakiś czas, ale spiesz się. Zapewniłem ich że cię dzisiaj jeszcze nie widziałem. Zdaje mi się jednak, że niebardzo mi dowierzają. Wyprowadzę cię przez tylne wyjście, przejdziesz między komórkami, wy chodząc wprost na szosę.

— Nie miałe mczasu do stracenia. Każda minuta była droga. Szybka charakteryzacja w ciągu kilku minut przy pomocy Petersa, tranzakcja jubilerska dla zamiany brylantów na gotówkę i po chwili pędziłem na dworzec zaopatrzonyp rzez Petersa wpaszport, niebudzący żadnych wątpliwości.

— W ten sposób stanąłem przed panem — kończył opowieść Courtquartier.

— Rozumie pan, że grozi mi obecnie z dwuch stron niebezpieczeństwo. Z jednej strony ni eulega wątpliwości, że ścigą nas policja, z drugiej zaś węszą mnie moi towarzysze zajęci porachunku.

— Kontynent nie jest dla mnie pewnym terenem, muszę uciekać dalej.

— Co pan zamierza? — spytałem po chwili zastanowienia.

— Sądzę, że pan mi pomoże — odpowiedział Rolf.

— Tymczasem zostaje pan moim goś ciem — poprosiłem, wyciągając do niego rękę.

— Przez tydzień gościłem Courtquartiera.

W tym czasie z ust równie nieszczęśliwego jak ja Rolfa słyszałem wiele dobrego i szlachetnego o tragicznym losie biednej Marji.

Van Limburg słończywszy swą opowieść schował twarz w dłoniach.

Fela bezwiednie pogładziła jego bujną czarną czuprynę.

Van Limburg przylgnął namiętnie ustami do jej rąk.

— Pani jest pierwszą osobą, która z wszelkiemi detalami usłyszała odemnie tę okropną historję — powiedział Limburg po chwili.

— Tak, to rzeczywiście jest bardzo smutna opowieść. Czemże jednak zasłużyłam sobie u pana na tyle zaufania? — spytała Fela.

— Powiem szczerze — ocknąwszy się z zadumy rozpoczął Limburg. — Pani, mimo pewnych różnic, przypomina mi szalenie Marję. Kocham w pani jej szlachetne rysy, jej miłe obejście, jej czar i intuicję kobiecą.

Fela zarumieniła si ępo uszy.

Limburg przyciągnął ją mocno ku sobie. Jego gorący oddech czuła na swo ich policzkach. Objął ją wpół, przychylił zelkka i wpił się namiętnie wargami w jej usta. Czuła wir w głowie, bmysły nagle zawładnęły całą jej istotą. Zarzuciła Limburgowi ręce na szyję.

Ta pieszczota jeszcze bardziej podnieciła Limburga. Uniósł Felę jak piórko z fotelu, przeniósł na stojącą obok sofkę i znów począł obsypywać pocałunkami jej czoło, oczy, ręce i usta, brutalnie usuwając koronki i falbanki, ukrywające dyskretnie śliczne kształty młodej dziewczyny.

— Bądź moją Felusiu — szepnął czule Limburg, pieszcząc ją do utraty tchu.

— Co pan robi? Proszę mnie puścić — błagała cichutko Fela. — Ach, Boże!

Nagle Fela szarpnęła się mocno, wyrwała się energicznie z objęć Limburga i usiadła przerażona na sofce.

Limburg obejrzał się. Na progu salonu stał oniemiały narzeczony Maurycy Jacobi.

— Więc to tak!! — zawołał z wściekłością.

— Małe nieporozumienie, zechce pan wysłuchać... — rozpoczął niezbyt zręcznie Limburg.

— Milcz przynajmniej! — prezrwał Jacobi i trzasnął drzwiami aż się wszystko zatrzęsło.

— Niech pan czemprędzej ucieka — powiedziała zdenerwowana Fela, wypychając Limburga do przedpokoju.

— Pani wybaczy, panno Felo, jestem gotów ponieść konsekwencje, a ten chłystek za zniewagę jeszcze mi odpowie — zawołał Limburg.

— Panie Limburg! To mój narzeczony. Niech pan o tem nie zapomina.

— Nie chcę o tem nawet słyszeć! odpowiedział Limburg, wychodząc do przedpokoju.

Fela przypudrowała nieco rozpalone policzki, przeczesała szybko włosy i odprowadziła Limburga do drzwi wyjściowych.

— Jutro pomówię z papą, dobrze? — spytał Limburg.

— Chyba nic z tego nie będzie — odpowiedziała smutnie Fela. Są różnice między nami, które dla rodziców stanowią przepaść nie do przebycia.

— Wola pokonywa wszelkie przepaści, nawet najniebezpieczniejsze.

— Cóż będziemy teraz o tem mówić. Czas wszystko pokaże i wyjaśni. Narazie chciałabym pana jaknajprędzej widzieć za drzwiami — szczerze powiedziała śmiejąc się Fela.

Van Limburg ucałował rączki Felicji i szybko wyszedł.

Tego wieczora miejsce Maurycego przy stole rodzinnym świeciło pustką ku zdziwieniu państwa Rozen.

Zmartwiona teściowa gubiła się w domysłach.

Fela milczała, unikając wzroku rodziców.

Z ledwością doczekała się zakończenia kolacji, poczem czemprędzej czmychnęła do swego pokoju, dokąd podążyła za nią matka. (D.c.n.)

„Vendetta" w Białogrodzie.

Serja krwawych zamachów na Bałkanach wstrząsa pokojem europejskim.

Wiadomości z Białogrodu przynoszą szczegóły rewolwerowego zamachu, dokonanego przeciw najwyższemu urzędnikowi jugosłowiańskiej służby bezpieczeństwa, Zice Lazicowi.

Zamach nastąpił dokładnie w piątek dnia 13 o godzinie 12 i pół w południe. Był to czas urzędowych przyjęć Lazica. Wśród wielu innych zgłosił się o audjencję osobnik, który powołał się na referencję prefekta policji z Istipu w Macedonji, zaznaczając zarazem, że ma do przekazania ważne poufne informacje. Został też natychmiast wprowadzony. Gdy tylko stanął przed obliczem szefa bezpieczeństwa, bardzo spokojnym głosem wypowiedział następujące słowa:

— Jestem z Istipu, z Macedonji i mam coś dla pana.

Natychmiast potem błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer z bocznej kieszeni ubrania i strzelił w głowę Lazicowi, poczem przyłożył broń do własnej skroni. Rozległ się drugi wystrzał. Sprawca zamachu runął na ziemię.

Gdy natychmiast zarówno ofiarę zamachu, jak i zamachowca przetransportowano do szpitala, okazało się, że stan Lazica nie jest beznadziejny i że niedoszły morderca żyje jeszcze, choć znajduje się bez przytomności i niema żadnych widoków na uratowanie mu życia. Jednakowoż gdy tylko zamachowiec z noszów złożony został na łoże szpitalne, natychmiast zerwał się z pościeli i rzucił się ku otwartemu oknu z zamiarem wyskoczenia na bruk z drugiego piętra. Było to jedyne błyskawiczne jego „lucidum intervallum". Bezpośrednio potem popadł znowu w stan półmartwy.

Po wyniesieniu rannych w gabinecie Lazica na jego biurku znaleziono legitymację, wystawioną przez prefekta Istipu na nazwisko Momcili Iwanowa oraz polecającą tegoż Iwanowa białogrodzkiej służbie bezpieczeństwa, jako kandydata na wywiadowcę.

Jeszcze tego samego wieczoru wyjaśnione zostało, że legitymacja ta, przedstawiona została przez sprawcę zamachu w chwili meldowania się o audjencję. Wyjaśnień, wyświetlających zarazem i całą sprawę zamachu, udzielił sam Lazic, którego stan uległ odrazu znakomitemu polepszeniu po operacji wyjęcia kuli, dokonanej zresztą przez tego samego lekarza, który niedawno operował ofiarę czarnogórskiego zamachu w białogrodzkiej Skupsztynie, chorwackiego przywódcę Stefana Radicza.

Zamachowiec istotnie nazywa się Momcila Iwanow. Liczy lat 31. Jest z narodowości **bułgarem.** Jugosłowiańską granicę przekroczył nielegalnie z polecenia i jako członek rewolucyjnego komitetu macedońskiego. O tem wszystkiem Lazic doskonale wiedział. Nie wiedział tylko, czy Iwanow przybył jako emisarjusz czy też jako zdrajca macedończyków. Legitymacja prefekta Istypu utwierdziła go w przekonaniu, że przybył jako zdrajca. Dopiero strzał wymierzony w jego głowę, wykazał mu, że Iwanow działał jako wykonawca wyroku śmierci, wydanego jeszcze jesienią ub. r. przez macedoński komitet przeciw jugosłowiańskiemu szefowi służby bezpieczeństwa.

Wyroków tego rodzaju było już wiele i wiele zostało wykonanych. Po raz pierwszy jednak zdarzył się wypadek na szczęście tylko próby takiej egzekucji w samej stolicy Jugosławji. Wywołało to w całem państwie oczywiście olbrzymie wrażenie, spotęgowane jeszcze faktem, że sprawca zamachu należał do grona najbliższych ludzi zaufania zamordowanego ostatnio w Sofji szefa macedońskich rewolucjonistów, generała Protogerowa.

Dzienniki przypominają, że zamordowanie poprzednika Protogerowa, Aleksandrowa wywołało całą serję krwawych zamachów, dokonywanych w charakterze „vendetty" na przeróżnych osobistościach.

Gwiazdy Hollywood w negliżu.



Oto trzy rozkoszne gwiazdeczki filmu amerykańskiego w „plażowych" komedjach: 1. VERA CRODES, 2. LILIANA BROWN, 3. MARGHARETE RUBENS.

Zmierzch szczupłych manekinów.

Kobiety o różnych kształtach muszą mieć różne rodzaje sukien.

Paryski dziennik „L'Oeuvre" skierował do kilku pań będących w Paryżu wyrocznią mody, pytanie, dlaczego to dzisiejsza moda jest oddawna bez zmian do tego stopnia, że niektóre kobiety czują się już nią znudzone. Na pytanie to nadeszła między innemi taka oto odpowiedź, napisana przez kierowniczkę znanego paryskiego magazynu mód, pannę du Taillis.

Już od wielu sezonów — pisze panna du Taillis — zapowiada się, iż nasze salony mód zerwą z dotychczasowym przyzwyczajeniem ubierania „szczudła" w oryginalne piękne toalety. A nawet ktoś stojący blisko wielkiego ołtarza mody zapewniał, że **kobiety wkrótce nie będą mogły być „chude".**

A jednak tradycyjne przeglądy mód pokazały nam coś zupełnie innego. Wprawdzie wszystkie manekiny były niewypowiedzianie piękne i pełne wdzięku, lecz były jednocześnie **tak szczupłe jak szparagi.** Żadna z nich nie miała nawet pełnej łydki.

W tym właśnie tkwi **błąd.** Nikt nie zastanawia się nad tym, że ta jednostajność manekinów jest powodem, dlaczego to moda naprawdę się nie zmienia i dlaczego od lat pracujemy ciągle w tych samych **prostolinijnych strojach.**

Raz są one dłuższe, raz krótsze, pozostają jednak prostolinijne, ponieważ odpowiadają doskonale naszym młodzieńczym szczupłym manekinom oraz szczególnie **młodym klijentkom** salonów mód. Korzystamy z tego młodocianego wdzięku. **Lecz nie wszystkie kobiety mają lat 20 i nie każda umie zachować tak upragnioną smukłą linję.** Są maleńkie kobietki, które tyją wbrew woli; są też wysokie, które chętnie utyłyby. A jednak i jedna i druga bez namysłu nakłada na siebie **te same stroje.**

Jedynym rozwiązaniem tej trudności byłoby przyzwolenie na to, by na przeglądzie mód ukazywały się manekiny **różnego wieku i różnej figury.** Przecie już wiosną tego roku odbył się przegląd mód dla dzieci, na którym jako manekiny wystąpiły **właśnie dzieci.** Był to dobry początek. A gdy raz wyznaczoną drogą pójdziemy dalej i gdy pogodzimy się z tym, by oglądać manekiny kolejno po sobie idących pokoleń, wtedy doczekamy się napewno ciekawych wyników.

Dopiero w takich warunkach ci ludzie, którzy dają projekty strojów, będą mogli **dać wodze fantazji dopiero wtedy staną się oni prawdziwymi artystami.** Bo wcale nie jest trudną rzeczą zrobić piękną suknię dla osoby młodej, smukłej i dobrze zbudowanej. Lecz gdy trzeba będzie zrobić suknię dla modelu, którego figura wcale **nie jest bez zarzutu,** lecz mimo to w pewnego rodzaju sukni doskonale wygląda, — wtedy dopiero nasze mistrzynie igły i nożyc będą chciwie gonić w poszukiwaniu nowego stylu.

A czy rzeczywiście będziemy mogli podziwiać w przeglądach mod manekiny różnego wieku? Czy kobieta, która mogłaby być raczej modelką dla Rubensa, może liczyć na to, że obecna suknia z dwu kawałków, sięgająca po kolana naprawdę się skończy? Czy wreszcie malutka kobieta, która z taką rozkoszą pozbyłaby się kilku kilogramów wagi, **będzie mogła zaprzestać wkrótce zabiegów w tym kierunku,** gdyż znajdzie specjalnie dla siebie skomponowaną piękną toaletkę?

Gdyby na wszystkie te pytania — pisze panna du Taillis — można było odpowiedzieć twierdząco, wtedy już najbliższy jesienny przegląd mód zwabiłby nieskończenie więcej ciekawych niż to bywało dotychczas.

Co usłyszymy przez radjo

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej, oraz komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Malarstwo warszawskie w okresie klasycyzmu" — wygłosi prof. Wład. Tatarkiewicz. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Krakowa. 18.00—19.00 — Koncert solistów. Wykonawcy: Wera Neumark (fort.), Jadwiga Gedeonow (akomp.), Paweł Gedeonow (skrzypce). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Trzęsienie ziemi w Bułgarji" — wygłosi dr. Czesław Wroczyński. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05—20.15 — Nadprogram, komunikaty. 20.15 — Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej". Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i soliści. W przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna z restauracji „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i J. Karbowiaka.

Dwie katastrofy

na wyścigach samochodowych.

Berlin, 16 lipca.

Podczas dzisiejszych wyścigów samochodów sportowych w Adenau wydarzyły się dwie wielkie katastrofy. Kierowca wozu Bugatti, w 6-ej rundzie przewrócił się wraz ze swoim wozem, zabijając się na miejscu.

Kierowca Amilkana, Halle, rozbił się i w ciężkim stanie odwieziony został do szpitala.

Dyzury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksanrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)



Walka o tytuł mistrza klasy „A“.

Ł.T.S.G. — WIDZEW 4:1 (0:1)

Ł. T. S. G. wypadło w pierwszym meczu drugiej rundy spotkać się na boisku W. K. S-u w niedzielę przed południem z Widzewem.

Ogólnie przypuszczano, iż biało-czarni wyjdą ze spotkania tego zwycięsko. Tak też się stało. Lecz sam przebieg gry mówi co innego. Poza kilkunastoma minutami końcowemi, Widzew o ile nie był lepszą, to w każdym razie równorzędną drużyną.

Musimy zaznaczyć, że Widzew grał nienadzwyczajnie, lecz i Ł. T. S. G. też nie lepiej. Bramkarz naogół zadowolił. Obrona tym razem zawiodła, zwłaszcza Malinowski, z którego winy padły dwa goale. W pomocy Jastrzębski b. dobry unieszkodliwił całkiem Herbstreicha lecz tylko w pierwszej części zawodów, ponieważ już na początku drugiej (5 minuta) doznał kontuzji i musiał zejść z boiska, a następnie po powrocie na pole walki — zamienił miejsce ze skrzydłowym.

Pudlarz dobry. W ataku lewa strona lepsza od prawej. Walter niedysponowany. Ufas i Rothert jak zwykle — słabi.

Ł. T. S. G. rozczarowało dość licznie zgromadzoną publiczność. Zwłaszcza linja ataku grała beznadziejnie. Zasługa to w lwiej części pomocy Widzewa. Najlepszy stosunkowo był Berkman. Wünsche stracił dużo na werwie. Hoppe i Herbstreich gubili ustawicznie piłki na polu karnem Widzewa. Pozatem Herbstreich zdradzał kompletny zanik celności strzałów. Krauze czuł się nieswojo na pozycji prawo - skrzydłowego. Pomoc dobra jak również i obrona. Bramkarz Falkowski pewny.

Grę rozpoczyna Widzew i już z pierwszym atakiem zdobywa prowadzenie ze strzału lewego łącznika — nie do obrony. Widzew zachęcony powodzeniem prze naprzód, lecz z powodzeniem interwenjuje trio obronne Ł. T. S. G.

Szereg okazji opdbramkowych marnuje po przeciwnej stronie atak biało-czarnych.

Rezultat 1:0 dla Widzewa utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron w 5 min. schodzi na kilka minut z boiska Jastrzębski. skutkiem czego Widzew grał słabiej. Korzysta z okazji Ł. T. S. G. i strzela w 16 i 26 min. dwie bramki przez Berkmana i Herbstreicha. W 30-ej min. ten ostatni podwyższa wynik do 3:1 dla Ł. T. S. G. Odtąd boiskiem zawładnęli biało - czarni, a Widzew im bliżej końca — grał coraz gorzej.

W 40-ej minucię Ł. T. S. G. ustala wynik, strzelając czwartą bramkę.

Zwycięstwo Ł. T. S. G. bezwzględnie za wysokie cyfrowo. Różnica jednej bramki byłaby miernikiem sił.

Sędzia p. Rakowski utrzymywał w karbach posłuszeństwa krewkich graczy obu zespołów.

Ł.T.S.G. II — Widzew II 3:1 (3:0)

Niecałkiem zasłużone zwycięstwo biało - czarnych. Widzew nie wykorzystał dwóch rzutów karnych. Sędzia p. Busiakiewicz usunął z boiska dwóch zawodników ŁTSG.

ORKAN — G. M. S. 4:2 (2:1).

Składy drużyny były następujące:

Orkan: Orłowski, Owczarek, Flieger, Koczewski, Zdrojewski, Waliński, strzelczyk, Miller, Stępiński, Józefowicz i Pawlak.

G. M. S.: Szymański, Bartosz, Sokołowski, Süss, Kuczyński, Wagnowski, Zych, Horning, Kozak, Cieślak Bauer.

Mecz rozpoczął się z dużem opóźnieniem z powodu niekompletnego składu grona.

Gra należała do ciekawych. Obie drużyny pokazały ładną grę kombinacyjną.

Orkan grał znacznie lepiej niż z P. T. C. ubiegłego tygodnia. Bramkarz występujący po dłuższej przerwie — bez zarzutu. Obrona pewna w wykopach. Pomoc niezła. Atak zawodził szczególniej Stępiński i Miller. Zdobyte bramki są zasługą dobrze grającego Józefowicza.

W G. M. S-ie najlepszą częścią drużyn była stosunkowo obrona, zwłaszcza Bartosz. Bramkarz pracowity. Pomoc zato beznadziejna, szczególniej skrajni.

Atak niezły. Najlepsi Kozak i Cieślak, nowy nabytek Horning b. pracowity.

Grę rozpoczyna Orkan, przeprowadzając kilka ataków lecz trio obronne Grona wyjaśnia z powodzeniem groźne momenty.

Śliczny przebój Cieślaka w ostatniej sekundzie unicestwia Flieger, broniąc na róg — niewyzyskany. W 10-ej min. Miller uzyskuje prowadzenie dla Orkanu. W trzy minuty później Józefowicz strzela drugą bramkę dla swych barw G. M. S. rewanżuje się goalem przez Kozaka.

Po zmianie stron w 3-ej minucie Cieślak przenosi z 3-ch mtr. W 14-ej min. Cieślak wyrównuje dla G. M. S-u, dzięki „dziurze“ Fliegera. W 26 minucie przynosi Orkanowi ponowne prowadzenie przez Józefowicza, który dobija silny strzał Pawlaka.

Miller w 35-ej minucie nie trafia do siatki, strzelając dwukrotnie w poprzeczkę. Na minutę przed końcem zawodów Strzelczyk zdobywa czwartą bramkę, ustalając wynik 4:1 dla Orkanu.

Publiczności mimo szalonego upału dużo. Sędzia p. Szczygielski.

Bieg — Orkan II 4:2 (2:2)

Przedmecz spotkania Orkan — G. M. S. należał do interesujących, przynosząc niezasłużone zwycięstwo Biegowi. Bramki dla Orkanu uzyskali: Ślązak i Kusz. Dla Biegu zaś: Dąbrowski i Andrysiewicz (po dwie).

UNION — P. T. C. (Pabjanice 1:0 (1:0).

Wyznaczony mecz powyższy o mistrzostwo kl. A Ł. Z. O. P. N — rozegrany został jako towarzyski z powodu niestawienia się wyznaczonego sędziego p. Kozielskiego, który naraził gospodarzy na niepotrzebne koszty, zaś kluby na stratę dogodnego terminu.

Możeby O. K. S. przedsięwziął coś w tej sprawie, gdyż wypadki tego rodzaju nie należą do rzadkości.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Union: Frontczak, Kleinert, Durka, Fiedler, Steinke, Goloch, Welnic, Zaczyński, Hermans, Braun, Hilpert.

P. T. C.: Rybak, Doradziński, Kizdat, Rządziński, Brzeszkowski, Chwalewski, Kotlicki, Markiewicz, Siuda, Kiwacz. Wittych.

Grę rozpoczyna z opóźnieniem P. T. C., jednak piłkę odbiera napad zielonych, inicjując szereg wypadów. Już w pierwszych minutach Welnic ze skrzydła strzela pięknie — jednak niecelnie. W 8-ej minu. pada jedyna bramka dnia z centry Hilperta, którą chwyta Zaczyński i strzela nieuchronnie w róg. Do przerwy gra równorzędna. Wszystkie ataki zielonych kończą się na niezawodzącym Kizdacie z P. T. C.

Po zmianie stron goście przeważają, dążąc za wszelką cenę do wyrównania, lecz bezskutecznie, gdyż Durka pokazuje niepowszednią klasę na obronie zielonych.

Sędziował za zgodą kapitanów obu drużyn p. Wawicki.

Z zespołu gości wyróżnili się: Rybak i Kizdat. Z Unionu obrona: Durka i Kleinert. Gra trwała 2 x 30 minut.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy „B“.

Hasmonea — Kraft 3:0 (1:0).

W ubiegłą sobotę Hasmonea, meczem z Kraftem zakończyła I-szą serję rozgrywek w swe grupie w kl. B. Mecz który odbył się na boisku W. K. S-u, wykazał, iż Hasmonea należy do najlepszych drużyn kl. B, a niewiele ustępuje drużynom kl. A, jak Ł. T. S. G., Turystom I B, Ł. K. S. I B i w. in. Wspaniała gra głową, dobre opanowanie techniczne, zmysł orjentacyjny i koronkowa kombinacja. Oto zalety zespołu Hasmonei.

Należy zaznaczyć, iż zwycięzca wystąpił do sobotniego spotkania w osłabionym składzie bez: Sribnika, Fridmana i Tencera.

Tak stosunkowo minimalną przegraną Kraft ma do zawdzięczenia swemu bramkarzowi, Freintowi, który bronił fenomenalnie swej świątyni. Piłki zda już beznadziejne stawały się jego łupem. Trzech przepuszczonych goali nie był w stanie obronić.

Po za bramkarzem Kraft nie posiada jeddnostek, któreby wybijały się nad poziom reszty drużyny po za śr. pomocnikiem, Pomarancenblumem. Wogóle wszystkie zwycięstwa w rozgrywkach mistrzowskich Kraft odniósł tylko dzięki znakomitej grze swego bramkarza i śr. pomocnika.

Już w pierwszych minutach Hasmonea uzyskuje prowadzenie przez Glazera (główką). Mimo wybitnej przewagi w tej fazie gry nie jest w stanie do przerwy zmienić wyniku na swą korzyść.

Po zmianie stron obraz gry nie ulega zmianie. Przewaga Hasmonei uwidacznia się aż nadto. Dalsze dwie bramki zdobywa dla zwycięzcy: Humec w 22-ej minucie, pięknie strzelając (piłka odbija się o słupek i wpada do siatki) oraz Frenkiel w 33-ej min. ominąłwszy kilku przeciwników.

Sędzia p. Mike — nieudolny. Bez żadnego powodu podyktował rzut karny przeciw Hasmonei, przy stanie 1:0 dla tejże, jednak bramkarz jej wspaniale i z powodzeniem interwenjował.

Publiczności zebrało się b. dużo — 600 osób.

Hasmonea I rundę zakończyła przy stanie bramek 19:3 na swą korzyść oraz 17 punktach, tracąc jeden punkt.

Kadimah — T. U. R. 7:1 (3:0).

Zawody powyższe odbyły się po raz drugi, gdyż pierwsze zostały unieważnione z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego. O ile na pierwszym meczu T. U. R. grał dobrze, o yle na powtórnym — beznadziejnie. Natomiast Kadimah zaprezentowała się z nellepszej strony i zwyciężył całkiem zasłużenie.

Warto zaznaczyć, iż wszystkie, t. j. ogółem siedem bramek zostało zdobyte przez graczy Kadimahu, po odbiciu bramkarza, który wspólnie z Jońskim nie powinien znaleźć się w I-ej drużynie T. U. R-u z powodu beznadziejnej gry.

Do przerwy Kadimah uzyskuje trzy bramki przez Lubochińskiego, zaś T. U. R. rewanżuje się jedną ze strzału Blumberga.

Po zmianie stron bezustanna przewaga zwycięzcy, który przez Rubinsteina (2) i Nirenberga (2) zdobywa dalsze cztery goale.

Z Kadimahu wyróżnili się: Rubinstern, z T. U. R-u — Woźniak.

Sędzia p. Szczygielski.

Ostateczny skład polskich Olimpijczyków.

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono niemal definitywnie skład naszej reprezentacji na Olimpjadę do Amsterdamu. Ma ona przedstawiać się następująco:

Gimnastyka: „Sokół“.

Lekka atletyka: z pan — **Konopacka, Kobielska, Kilosówna, Brenerówna i Tabacka;**

Z panów: **Baran, Malanowski, Weiss Zuberr, Biniakowski, Kostrzewski, Trojanowski, Foryś, Nowak, Jaworski i Cejzik.**

Kolarstwo: torowe Koszutski, Podgórski, Turowski, Reul, Zybert, Lange, Szymczyk i Oksiutycz.

Szosowe: Stefański, Kłosowicz, Popowski i Michalak, (jeźdźcy szosowi mają jechać na koszt Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich).

Wioślarstwo: ósemka i czwórka. Decyzja co do wyboru osady zapaść ma na regatach eliminacyjnych w dniu 20 i 22 b.m. w Bydgoszczy. Do eliminacji dopuszczoną została też ósemka AZS. (Warszawa), która uległa w mistrzostwach Polski dwukrotnie ósemce poznańskiej klubu 1904, zajmując w tej konkurencji III miejsce po Bydgoskim Tow. Wiośl., to też ta niesprawiedliwa decyzja, napotyka na opór ze strony osady poznańskiej.

Żeglarstwo będzie reprezentował **Krzyżanowski.**

Boks: Górny Snopek, Glon i Majhrzycki.

Zapaśnictwo: Gałuszka, Blaszczyca, Ziółkowski i Cieniewski.

Hippika: ośmiu reprezentantów, których nazwiska jeszcze nie ustalono.

Pięciobój nowoczesny: Szelestowski, Baran, Koprowski i Małyszko.

Skład ten może uledz jeszcze pewnym, ale tylko już nieznacznym zmianom na koszty wysłania tej ekspedycji preliminowano 130 tys. zł.

Uderza w tym składzie jeszcze zbyt duża liczba reprezentantów w stosunku do poziomu tego sportu, jak nprz. kolarstwa torowego.

Kłosowicz (T. K. S. Łódź) zwycięscą górskiego wyścigu Kraków — Zakopane.

W niedzielę odbył się 4-ty z rzędu wyścig kolarski Kraków—Zakopane, urządzony przez Ż.K.S. Makkabi. Zawodnicy zebrali się około godz. 7-ej rano przed redakcją „Ilustr. Kurjera Codziennego“ w Krakowie, skąd w liczbie 56 wystartowali do biegu, który ukończyło tylko 24 kolarzy. Trasa była ciężka z powodu górzystego terenu, drogi posypanej szutrem i skwarnego dnia.

Pierwszy przybył do mety Kłosowicz (T.Z.S. Łódź), w czasie 4.14.4- godz drugi Michalak (WKS. Legja), Warszawa) 4.24.07, trzeci Duda Stanisław (Legja, Kraków) 4.26.32 czwarty Jan Żak (Legja Kraków), piąty Piotrowicz Walery, szósty Sierpiński ŁTK. Łódź, (siódmy Ignatowicz (Pogoń) ósmy Śliwiński (W.T.C.) i td.

Nagrodę wędrowną firmy „Suchard“ zdobył Kłosowicz.

Tabela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski.

Tabela gier ligowych po dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

I. F. C. gier 14, brm. 36:20, pkt. 20
2) Warta 13 gier 228:15 brm., 20 pkt
3) Wisła 13 gier, 42:19 br., 18 pkt.,
4) Cracovia 13 gier, 31:20 br., 18 pkt
5) Polonja 13 gier. 32:27 br. 15 pkt.
6) Warszawianka 13 gier, 26:24 br., 14 punktów.
7) Legja 13 gier, 27:19 br., 13 pkt.,
8) Czarni 12 gier, 24:35 br., 13 pkt.
9) Pogoń 13 gier 29:34 br., 13 pkt.
10) Ruch 14 gier, 16:21 br, 13 pkt.
11 Turyści 14 gier, 21:30 br. 11 pkt.
12) T. K. S. 13 gier, 30:38 br., 9 pkt.
13) Hasmonea 12 gier, 25:27 br. 8 pk
14) Ł. K. S. 13 gier 22:34 br., 8 pkt.
15) Śląsk 13 gier 12:48 br., pkt. 3.

CASINO

Dziś i dni następnych.

KSIĄŻĘCA KOCHANKA

(DRĄGA MASZIN).

W rolach głównych:

MAGDA SONJA

Żywiołowa gwiazda ekranu.

F. KOERTNER

Niezrównany tragik światowej sławy.

KSIĄŻĘCA KOCHANKA

wzbudziła podziw w całym świecie zarówno fascynującą treścią jak doskonałą grą i pełną przepychu wystawą.

KSIĄŻĘCA KOCHANKA

była arcyszlagierem w sezonie zimowym i zdobyła rekordowe rzesze widzów.

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Początek seansów o g. 4-ej

Sala mechanicznie ochładzana.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Wielki podwójny program.

I) **Człowiek w Ogniu**

w rolach głównych:

Olga Czechowa

R. Ritner, H. Thomas, H. Stuart.

Marzeniem wszystkich dziewcząt i kobiet, panien i mężatek, wdówek i rozwódek, podlotków i matron, niewiast w wieku wiośnianym — **niebezpiecznym** jest

Reinhold Schünzel

jako

II) **CHŁOPIEC DO WSZYSTKIEGO**

Bohater najdziwaczniejszych przygód, czuły kochanek i „niebieski ptak", sprytny szczęściarz i kochający małżonek.

Tysiące nieoczekiwanych sytuacji, rozśmieszających do łez.

Ujawnienie zakulisowych tajemnic magazynów mód.

Defilada pięknych modelek w najnowszych kreacjach mody.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4-ej.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

SKŁAD

konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej w najlepszem położeniu w centrum **Gdańska** 2 duże wystawne okna, kompletne eleganckie urządzenie, telefon, 2 szafy żelazne, obszerne piwnice, kontrakt 6 lat, dzierżawa 300 Gld., bardzo tanio, gdyż na koszt własny przebudowałem.

Z powodu stosunków familijnych, bez towaru, za bezcen do sprzedania byle zaraz. Zgłoszenia uprasza

B. Fürstenberg, BAZAR POLSKI

BYDGOSZCZ, ul. DŁUGA 59.

Okazja!

SKLEP z dużem oknem wystawowem okazyjnie do odstąpienia. Dowiedzieć się: Traugutta 11 (dawniej Krótka), piwiarnia.

Tamże — doborowa **„Kuchnia Warszawska"** pod kierunkiem wykwalifikowanego kuchmistrza poleca smaczne:

obiady z 2-ch dań — zł. 1.40, z 3-ch dań — zł. 1.80, chleb dodawany **KOLACJE — zł. 1.20**

OKAZJA!

Przy ulicy **OGRODOWEJ № 26** w podwórzu II piętro — u

A. PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - **obrazów ręczno malowanych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych warunkach - **tylko po 2 zł. tygodniowo.** spec. oprawa obrazów

Starszy felczer M. Rubinsztein

Z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną osiedlił się w Łodzi od dnia 28 czerwca 1928 r. przy ul. Wschodniej 57. Udziela pomoc we wszystkich wypadkach chorób. Przeważnie w cierpieniach **kamieni żółciowych i nerkowych.**

OSTATNIE NOWOŚCI!!

Rollanda, Ossendowskiego, Decobry, Margueritta, Farrere'a i innych zaprenumerujesz w cenie **1 zł. miesięcznie** **tylko w nowootworz. czytelni „OŚWIATA"** Łódź, 6-go Sierpnia 32 pr. oficyna I-sze piętro

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.

ul. Moniuszki 1. Telefon 9-97

BUCHALTER - BILANSISTA

z długoletnią praktyką (młody, energiczny, były kierownik biura) poszukuje **odpowiedniej posady.**

Referencje pierwszorzędne.

Łask. zgłosz. do adm. dla „Kierownik".

Doktór **Klinger**

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święt. od 10 — 12

Dr. **Stupel**

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgen- **(egzematy nowotwory złośliwe)** przyjmuje od 6—9 w niedzielę do 3—6

Dr med. **S. Lewkowicz**

Chr. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych **Ceny lecznic.**

Dr. med. **Różaner**

Dzielna № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł

Doktór **Sołowiejczyk**

specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92

przyjmuje w lipcu tylko w środy i niedzielę od 10 rano do 2 po poł.

Dr. med. **JAN POLAK**

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Rozmaite

Szofer, w tkasówce u którego, jadąc w niedzielę 15 b. mi po Zgierskiej szosie, pozostawiono sakiewkę proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem pod adres Gdańska 31 Zylbersztajn m.8

2 pokoje kuchnia i wygody na 4 piętrze przy ul. Cegielnianej natychmiast oddam z powodu wyjazdu. Oferty proszę złożyć dla „J. D."

Zaginął pies rasy „wilk rosyjski" z kagańcem i homontem na szosie pabjanickiej między Marysinem a Łodzią Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do A. Przybycina ul. Ogrodowa 26 II p. w podwórzu.

Obuwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

Każdy Polak powinien pisać poprawnie (ortograficznie) uczcie się więc listownie polskiej pisowni. Kursy buchalteryjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42, żądajcie prospektów. 15.7

WIŚNIOWA GÓRA

Republikę i Express

codziennie można otrzymać **w WILLI BENETOWICZA** blisko fryzjera u Jamnika.

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE STOŁOWE najtaniej sprzedaje

A. Karkut, Piotrkowska 44 w oficynie.

PENSJONAT DLA DZIECI

pod kierunkiem

Jadwigi Kojrańskiej i Felicji Kędrzyny

został już otwarty w Popień'u pod Rogowem

(25 minut drogi od stacji kolejowej)

Dalsze zgłoszenia przyjmuje się na miejscu **w Popieniu** lub **w Łodzi, ul. Zawadzka 35, m. 14 II p. TELEFON № 50-86 oraz 46-93.**

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—8, Dla panów od 2—4 **Nowootworzony** dział **chirurgji** estetycznej i dział **fizykalnej terapji** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 3—4

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.